



KILKA SZCZEGÓŁÓW do życiorysu Szymona Starowolskiego.

PRZEZ

Józefa Przyborowskiego.

Szymon Starowolski był u nas, jak wiadomo, pierwszym, który zbierał szczegóły do życiorysów pisarzy polskich, i przez to dał podstawę do historii literatury, na jaką dopiero wiek XIX-ty się zdobył. Dzieło jego „Hecatontas sive centum Poloniae scriptorum elogia et vitae“ ukazało się po raz pierwszy w r. 1625 i mimo zapowiedzianą na tytule setkę, podaje w drugim wydaniu (1627) wiadomość o 230 pisarzach polskich. Zebranie choćby szczupłych szczegółów do życiorysów stu pisarzy, wymagało w owe czasy nie małych zabiegów.

Już sama myśl utworzenia jakiegokolwiek całości z życiorysów ludzi zasłużonych na polu pracy naukowej, stanowi nie małą zasługę Starowolskiego. Przed nim nikt nie troszczył się o to, z kąd się wziął, gdzie żył i spoczął po trudach człowiek, którego prace były objawem umysłowego życia narodu.

Zdawałoby się, że po wskazaniu tej drogi przez Starowolskiego, szczegóły życia każdego wybitniejszego pisarza z następnych pokoleń będą starannie zapisywane i podawane potomności. Nie znalazł jednakże Starowolski naśladowców w najbliższym czasie, a o szczegółach życia jego samego prawie zapomniano, jak to przede mną zauważył niegdyś Janocki. Już w lat kilka po jego śmierci nie wiadano dokładnie, kiedy umarł. Pruszcz nadmienia w „Fortecy Duchownej“, wydanej w r. 1662, że Starowolski zostawił 58 dzieł, a umarł w r. 1658. Snadź nie przeczytał Pruszcz całego tytułu mowy wypowiedzianej na pogrzebie Starowolskiego przez reformata Franciszka Wolskiego, a widząc rok wydania tej mowy 1658 sądził, że był on zarówno rokiem śmierci Starowolskiego. W tytule tej mowy, ogłoszonej pod napisem „Supplement funeralnego apparatus“

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

7683

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<https://rcin.org.pl>

powiedziano, że pogrzebiony był Starowolski 6 kwietnia 1656. Tak więc Pruszcza pierwszy dopuścił się pomyłki w wyrażeniu roku śmierci współczesnego sobie Starowolskiego. A ponieważ nie masz błędu, któryby prędzej czy później nie zaprowadził kogo na bezdroża, więc mylne świadectwo Pruszcza uwiodło sumiennego Janockiego, że mylny także podał rok śmierci w „Nachrichten von varen polnischen Büchern I, str. 59, co sprostował niebawem Andrzej Załuski, jak przekonywają „Acta Litteraria regni Poloniae“ z r. 1756 str. 99 i 100.

Drugim z współczesnych, który wspomina śmierć Starowolskiego, był Kochowski; w Klimakterach wyraża się bardzo ogólnie pod r. 1659, że około tego czasu rozstał się z tym światem Szymon Starowolski. Takie ogólne wyrażenie powinno było ostrzedz nowego wydawcę Herbarza Niesieckiego, że na nim nie można opierać poprawki Niesieckiego podającego prawdziwy rok śmierci 1656. Uczynił to jednakże Bobrowicz zamieszczając przypisek na stronie 502 tomu 8-go, w którym powiada, że Starowolski umarł nie w r. 1656, jak chce Niesiecki, ale w r. 1659, jak podaje Kochowski w Klimakterach. Prawda na ten raz pozostaje po stronie Niesieckiego, bo jest tenże w zgodzie z mową pogrzebową, który ten sam jedynie prawdziwy rok podał. Na szczęście nikt z późniejszych nie poszedł ani za wskazówką Pruszcza, ani za poprawką Bobrowicza.

Gorsza sprawa z herbem Starowolskiego, bo tutaj Niesieckiego obronić nie mogę; czyniąc jednakże co mogę, będę się starał pomyłkę Niesieckiego zważyć na barki powagi, która go uwiodła.

Za życia Szymona Starowolskiego dwie rodziny były Starowolskich, z których jedna liczyła się do herbu Łodzi, druga do herbu Leliwy. Niesiecki miał do wyboru dwa herby do pomieszczenia pod nimi pana Szymona; poszedł w wyborze za świadectwem Szymonowi współczesnym i zaliczył go niesłusznie do herbu Łodzi. Świadectwo to znajduje się w mowie Jana Cynerskiego, profesora akademii krakowskiej, wydanej w r. 1635 p. t.: „Prussia Serenissimi ac Potentissimi Vladislai IV recuperata.“ Mowę tę przypisał Cynerski Szymonowi Starowolskiemu; przypisanie poprzedzone jest drzeworytem unieszczonym na odwrotnej stronie karty tytułowej, a wyobrażającym herb Łodzi. Pod drzeworytem czytam sześciowiersz Piotra Białobrzeskiego na tenże herb, co dowodzi, że przemiana herbu nie poszła z pomyłki drzeworytnika.

Było w zwyczaju kłaść przed przypisaniem herb tej osoby, do której przypisanie było skierowane. Oczywiście więc Cynerski zaliczył Starowolskiego do herbu Łodzi, i nie można się dziwić, że Niesiecki poszedł za tą wskazówką. Z okoliczności wspomnianych przez Cynerskiego w przypisaniu wnosić musiał Niesiecki, że Cynerski miał pewną zażyłość ze Starowolskim, a przynajmniej musiał go dobrze znać, bo wspomina dobrodziejstwa przez niego sobie wyświadczone. Cynerski widocznie nie troszczył się nigdy o herb swe-

go dobroczyńcy, a kiedy powziął myśl przyozdobienia przypisania herbem jego, Starowolski był już daleko od Krakowa, bo zapewne niezwłocznie po wysłuchaniu mowy Cynerskiego na akcie uniwersyteckim udał się w podróż za granicę z powierzonym swęj pieczy Aleksandrem Koniecpolskim, synem Stanisława, kasztelana krakowskiego. Mowę o Prusach odzyskanych miał Cynerski w obecności Starowolskiego 12 października 1635, a kiedy 19 października układał przypisanie, Starowolski już był wyjechał za granicę i nie można go było o herb zapytać. Wszystko to okazuje się z wspomnianego przypisania. Tak więc na domysł kazał pomieścić drzeworyt z Łodzią, którym się rzeczywiście jedna rodzina Starowolskich pieczętowała, i popełnił pomyłkę, która dla Niesieckiego, nie mogącego jej sprawdzić stała się powagą. Wina pomyłki Niesieckiego spada przeto na Cynerskiego, jako osobistego znajomego pana Szymona. Ten sam Cynerski zapewne zwiódł także Załuskiego, twierdzącego w „Acta Litteraria regni Poloniae“ r. 1756, str. 99, że Starowolski poszedł z słynnego rodu Łodziów.

Pytanie tutaj zachodzi, jakim sposobem dowieść pomyłki Cynerskiemu i komu służy prawo zadać mu kłam? Łatwo się domyślić, że najlepszym świadkiem przeciw Cynerskiemu byłby Starowolski sam, gdybyśmy na nim zeznanie wymódl mogli. Na szczęście wpadło mi w ręce takie zeznanie i dało powód do napisania tej rozprawki. Zeznanie to znajduję w pokwitowaniu napisaném ręką Szymona Starowolskiego, które w dosłowném odpisie tak brzmi:

„Ja X. Simon Starowolski Cantor Tarnowski zeznam tym pisaniem moim, iż odebrałem od Jego M. P. Jana Laskowskiego dzierzawce Tarnowskiego iurgieltu mnie należącego z łaski J. M. Pana y Dobrodzieia moiego Jaśnie Wielmożnego Jego M. P. Jana Zamoyskiego starosty kałuskiego i rzeczywyciego złotych polskich sześćset, a to za rok przeszły tysiąc sześćsetny czterdziesty i czwarty: na co tę moję recognicyą ręką moią własną napisaną daię. Idem qui supra X. Simon Starowolski Cant. Tarn. m. p.“

Obok nazwiska wyciśnięta jest pieczętka z herbem Leliwą, i to pieczętka nie pożyczana, co niekiedy bywało, ale własna księdza Szymona, bo obok herbu widzimy litery S. S. C. T. które widocznie czytać należy: Simon Starowolski Cantor Tarnowski, jak brzmi i podpis jego. Pieczętkę tę kazał widocznie robić sam Starowolski, kiedy został kantorem tarnowskim, a kazał robić z herbem Leliwą, zastrzegając się wyraźnie, że herb Łodzi, położony niegdyś przez Cynerskiego przed przypisaniem mowy „Prussia recuperata“ nie jest jego herbem. W każdym razie jeden z nich się pomylił, a nie można przypuścić, żeby się pomylił Starowolski; przynaję, że wydarzały mu się dość często pomyłki, ale na ten raz pomyłka pewno nie po jego stronie.

Wynaleziony świeżo i ogłoszony tutaj autograf Starowolskiego, jeszcze pod jednym względem zasługuje na uwagę.

W mowie mianej przy pogrzebie Starowolskiego, odbytym w Krakowie 6 kwietnia 1656, wynurza reformat Franciszek Wolski załe, że polacy nie bardzo są hojni na zdolnych ludzi, że męża takiego jak Starowolski, ledwie przy życiu zachowali, a nie spanoszyli. Zarzut to z dwóch miar niezasłużony: bo naprzód nie na wieleby się zdało obsypywać dostatkami człowieka, który tego nie pragnął, o którym tenże Wolski w tój samėj mowie (D verso) opowiada, że kiedy podczas jubileuszu dostał od kogoś sto złotych do ręki w kościele katedralnym, nim doszedł do ulicy Grodzkiej, tyle rozdał, że zaledwie mu się co zostało. Powtóre dowiadujemy się z autografu, że Starowolski miał wyznaczoną roczną płacę złotych ówczesnych sześćset przez jednego tylko Jana Zamoyckiego wnuka hetmana, którego między protektorami Starowolskiego tenże Wolski wcale nie wymienia. Zapewne i od wymienionych przez Wolskiego łaskawców z próżnemi rękami nie wychodził, bo pobudzały ich do hojności świadczone niegdyś przez Starowolskiego usługi, oraz względy na naukowe jego prace. Zarzutu uczynionego przez pogrzebowego mówcę zapewneby sam Starowolski nie powtórzył, jako niezgodnego z prawdą, i tak mało licującego ze skromnością, jaką odznaczał się Starowolski, gdyż powiada o nim Wolski, że „tak dostatkami gardzić umiał, że nigdy szkatuły swojej niepotrzebnemi nie śpiżował prowentami.“ Przymówka ks. Wolskiego jest pozbawiona podstawy, i niepotrzebnie ubliża tak współczesnym, którzy umieli cenić zasłużonego pisarza, jak i Starowolskiemu samemu, gdyż ten o panoszeniu się nigdy nie marzył. Biskup Łętowski nie byłby może powtórzył ¹⁾ zarzutu mówcy, gdyby był znał nasz autograf, i gdyby nie był zamknął oczu na sprzeczności, w których się uwikłał mówca pogrzebowy.

Uważałem za potrzebne dotknąć tych kilku szczegółów, aby ułatwić pracę młodszym badaczom, którzyby powinni zająć się Starowolskim w tym kierunku, w jakim niegdyś Tyszyński rozpoczął badanie o nim w „Bibliotece Warszawskiej“ na rok 1871 w tomie III i IV. Pozostaje tu jeszcze dużo do zrobienia, bo ani życia pisarza nie znamy dostatecznie, ani pism jego nie możemy się doliczyć, zwłaszcza że są począści bezimiennie wydane. Sam Starowolski wspomina, że wydał ich 58. Tyszyński zarzuciwszy Bentkowskiemu, że podany przez niego w tomie I str. 4—13 spis, obejmujący dzieł 47, jest niezupełny, nadmienia, że wszystkich dzieł Starowolskiego jest 64, jeśli wliczymy w ten poczet dzieło niedrukowane: „Dyaryusz oblężenia Krakowa,“ oraz trzy dzieła wzmiankowane w innych jego pismach. Tymczasem w spisie Tyszyńskiego podanym na str. 66 i 67 tomu III „Biblioteki Warszawskiej“ z r. 1871 naliczyliśmy wszystkiego dzieł 58 i znaleźliśmy, że Tyszyński pomi-

¹⁾ Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich tom IV, str. 83.

nał w spisie trzy dzieła wymienione już przez Bentkowskiego, a mianowicie: 1) „Institutiones rei militares;“ 2) „Reformacya obyczajów polskich;“ 3) Breviarium juris pontificii.“ Opuszczenie to da się wytłumaczyć pośpiechem lub przeoczeniem ze strony składającego druk, bo dwa z opuszczonych dzieł rozbiera Tyszyński w dalszym ciągu swój pracy, czém najlepiej dowodzi, że były mu znane.

Bentkowskiemu nie można się dziwić, że nie wszystkie prace Starowolskiego wymienił, bo niektóre wydawane były bezimiennie, a za czasów Bentkowskiego jeszcze nie wiadano czyjego były pióra. Można by mu tylko zrobić zarzut, że wydanie „Reformacyi obyczajów,“ przygotowane w r. 1692 przez biskupa Witwickiego, nazwał najlepszem, choć ono jest w rzeczy samej najgorszem, gdyż dopuszczono się dowolnych zmian tekstu, jak o tém przekona się każdy, kto je porówna z wydaniem pierwotnem, przygotowanem przez samego Starowolskiego.

Tak w spisie Bentkowskiego, jak w wyliczeniu Tyszyńskiego nie zamieszczone dziełko, wydane bez wyrażenia autora, miejsca i roku pod tytułem: „Robak sumienia złego człowieka niebogoboynego y o zbawienie swoje niedbałego,“ w 4-ce, str. 77 i 2 rejestru. Że jest to praca Starowolskiego, przekonywa porównanie z „Reformacyą obyczajów:“ długie ustępy z „Robaka sumienia“ powtórzone są dosłownie w „Reformacyi,“ a nie można przypuszczać, żeby tak pracowity pisarz, jak Starowolski, przepisywał całe ustępy z pracy cudzej. Było to zwyczajem Starowolskiego, że poprzednie swoje pisma opracowywał powtórnie i rozszerzał. Podobnie postąpił i z „Robakiem sumienia,“ i dlatego wątpliwości być nie może, że i to pismo wyszło z pod jego pióra.

Znacząca bardzo różnica między „Robakiem sumienia“ a „Reformacyą obyczajów“ przedstawia się oku w sposobie opracowania. W Robaku, wydanym zapewne znacznie wcześniej, ledwie na kilku miejscach dopatrzy łąciny; w „Reformacyi obyczajów“ przeciwnie mnóstwo jest miejsc podanych w łącińskim języku. Widać ztąd, że Starowolski nagiął się pod koniec życia do upowszechniającego się zwyczaju, i w powtórnie opracowaniu daje miarę postępu, jaki uczyniło zepsucie smaku od czasu wydania Robaka do pojawienia się Reformacyi obyczajów.

